Nr. 69. Kraków, Czwartek 25 Marca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plone, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w II feletonie druk sensacyjnej powieści Hamlina-Garlanda, osnutej na tle stosunków społecznych w Stanach Zjednoczonych, p. t.:

Trzecia Izba.

Kraków, 24 marca.

Wybory w Galicyi skończone. Wczoraj po zaciętej walce wybrał Lwów przy wyborach ściślejszych dwóch posłów demokratycznych: dra Leonarda Piętaka i dra Władysława Dulębę. Z jakiem napięciem prowadzona była walka ze stron obu, dowodzą tego najlepiej cyfry. Na 5520 ważnych głosów otrzymał dr. Wł. Dulęba 3124, dr. Leonard Piętak 2957, dr. Karol Lewakowski 2501, Henryk Rewakowicz 2361 głosów.

Pod jakiem hasłem odbywały się te wybory? Gdybyśmy przypuścili, że szło tutaj o programy polityczne, to z cyfrowego wyniku wyborów wysnućby trzeba wniosek, że program stronnictwa ludowego wielce jest różnym od programu demokratycznego. A przecież tak nie jest; bo główny punkt, koło którego toczyła się walka polityczna, dotyczył właściwie taktyki obu tych stronnictw wobec większości Koła, a nie zasad politycznych. Szło tutaj o kwestyę solidarności Koła; kandydaci ludowi zasadę solidarności uznawali tak samo, jak ich przeciwnicy; tylko gdy tamci zmiany statutu Koła żądali natychmiast, to ci okazywali skłonność do oparcia się na razie na statucie obecnie obowiązującym. Ale o ile rozchodziło się o wyróżnienie zasad politycznych wobec stronnictwa konserwatywnego, to oba obozy z równą stanowczością to czyniły. A jeżeli stronnictwo ludowe, jak jego nazwa wskazuje, punkt ciężkości swego działania upatruje w pracy nad ludem, to przecież i demokracya ma na tem polu pewną zaszczytną przeszłość i do współdziałania jest tutaj gotową.

Nam, którzy z pewnego oddalenia patrzyliśmy na walkę wyborczą we Lwowie, przedstawiał się ten turniej więcej jako skupiający się koło osób, niż koło zasad politycznych. P. Karol Lewakowski miał we Lwowie wielu gorących zwolenników, jak zresztą świadczy o tem pokaźna liczba głosów, którą przy ściślejszych wyborach otrzymał; ale z powodu radykalnego kierunku, nie polityki, lecz taktyki jego w Radzie państwa, musiał mieć nie mniej żarliwych antagonistów. Wybór Lewakowskiego z miasta Lwowa, siedziby władz krajowych, był dla rządu czemś tak niemiłem i niewygodnem, że nie potrzeba wielkiej domyślności, aby pewnym być, że rząd robił chyba wszystko, co było w jego mocy, aby kandydaturę tę ubezwładnić. Już może mniej prowokacyjną, lecz nie mniej bardzo niewygodną dla rządu była kandydatura Henryka Rewakowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego.* Może bez towarzystwa Lewakowskiego wywoływałaby ona mniej opozycyi w sferach oficyalnych; lecz kombinacya Lewakowski-Rewakowicz urosła w straszaka, który spędzał sen z powiek wygodnisiów politycznych, a trwogą przejmował rządowców i konserwatystów.

Rzecz więc naturalna, że każda inna kandydatura, leżąca poza obrębem tych dwóch, była dla rządu korzystniejszą, — z czego jednak nie wynika, aby kandydaci demokratyczni wzywać musieli pomocy rządu, lub jej używali. Nie moglibyśmy się więc zgodzić na twierdzenie, że kandydatury Piętaka i Dulęby były rządowemi w tem znaczeniu, iż na powadze rządu w pierwszym rzędzie się opierały. Kto zna zdemokratyzowany i rozpolitykowany świat lwowski, ten przyznać musi, że pieczęć rządowa raczej do uśmiercenia kandydata może tam być glejtem, niż posłużyć mu do wywalczenia mandatu. Ostatecznie więc starły się we Lwowie dwa bardzo blisko zasadami spokrewnione ze sobą obozy, a walka tocząca się właściwie o osoby kandydatów, o tyle nie przedstawiała poważniejszego dla kraju niebezpieczeństwa, że z góry wykluczone było niebezpieczeństwo zwycięstwa kandydatury antinarodowej, lub reakcyjnej.

Wyborcy lwowscy powołali tedy do Rady państwa dwóch posłów, z których jeden już w niej zasiadał, drugi na szerszej politycznej arenie jest osobistością nową. Jeżeli nie zawsze godziliśmy się na taktykę p. Lewakowskiego, a zdanie nasze w tym kierunku z równą wypowiadaliśmy otwartością, jaką zachowaliśmy wobec najbardziej nawet do nas zbliżonych posłów, to nie możemy zamilczeć, że nie bez grzechów jest także p. Leonard Piętak.

P. Lewakowski szedł na przebój w imię zasady, że przed forum parlamentu należy wszystko, co kraju i państwa dotyczy; dotknął więc, niby gorącem żelazem, wielu stron bolesnych i wywołał zaciekłą przeciw sobie kampanię. Tacy ludzie, jak p. Lewakowski, nie mogą iść środkiem, i albo zyskują sobie zagorzałych zwolenników, albo wrogów zaciekłych. Nie jest też dzisiaj p. Lewakowski bez jednych i drugich, a sądzimy, że nawet antagońci jego przyznają mu, że ruchowi ludowemu, na którego stanął czele, nadawał zawsze cechę szczerze patryotyczną. P. Lewakowski nie zaniecha też chyba nadal swojej na tem polu działalności.

Radzibyśmy, aby wybór lwowski okazał się w przyszłości korzystnym dla kraju. Dr. Leonard Piętak spotkał się z tak zasadniczem potępieniem za swoje stanowisko w sprawie stempla dziennikarskiego, że chyba na przyszłość dokładniej rozróżniać będzie pojęcia postępu od reakcyi i zacofania, interes rządu od interesu kraju. Dr. Dulęba ma rachunek otwarty; niech się przygotuje na krytykę i kontrolę ścisłą, bo stolica kraju i jego większość musi do posłów z miast większą, od innych, stosować miarę wamagań.

Stolica kraju dała nam dwóch posłów, którzy, nie mamy prawa wątpić, wytrwają przy sztandarze demokratycznym i gorliwymi będą rzecznikami postępowych postulatów. Zwycięstwo demokracyi we Lwowie nie może być wyrazem klęski idei ludowych i stronnictwa, które ich jest rzecznikiem. Jeżeli na bruku lwowskim między temi stronnictwami przyszło do walki w czasie wyborczym, to spotkają się one chyba zawsze na gruncie narodowych i krajowych potrzeb. Od dobrej woli też większości Koła i energii posłów demokratycznych zależeć będzie, aby posłom ludowym ułatwiono wstęp do Koła polskiego, opartego na zreformowanym statucie.

W sprawie ziemstw.

Oddawna już podnoszono w prasie rosyjskiej kwestyę zaprowadzenia autonomicznych instytucyj ziemskich w tych częściach państwa rosyjskiego, które dotychczas nie korzystają z tego szczupłego przynajmniej samorządu lokalnego. Cesarstwo rosyjskie posiada tak zwane „ziemstwa“; Królestwo Polskie i Litwa nie mają ich. W ostatnim czasie komisye ministeryalne roztrząsały projekt zaprowadzenia ziemstw w ziemiach zaboru rosyjskiego. Otóż według informacyj prasy rosyjskiej, zaprowadzenie ziemstw w Kongresówce i na Litwie jest już w zasadzie postanowione przez rząd rosyjski, i tylko jeszcze odbywają się studya nad normalnym statutem tych instytucyj autonomicznych dla przekonania się, czy odmienne warunki życia w tych prowincyach nie wymagają pewnych zmian w przepisach, i czy nie należałoby ze względu na warunki polityczne wprowadzić niejakich ograniczeń do statutu ziemstw rosyjskich. Jak wszędzie, tak i tu ograniczenia. Zakres samorządu, przysługujący ziemstwom rosyjskim, jest i tak już szczupły; uszczuplony jeszcze dla Królestwa i Litwy, nie będzie wcale dobrodziejstwem. To też społeczeństwo polskie dosyć obojętnie oczekuje wyniku pertraktacyj ministeryalnych i konferencyj gubernatorskich, na których sprawa ta się omawia i decyduje.

W każdym razie jednakże samorząd lokalny, choćby w najszczuplejszych ramach, może korzystnie wpłynąć na bieg życia publicznego, wprowadzając niejaką kontrolę do gospodarki prowincyonalnej, zależnej dzisiaj od samowoli czynowników.

Na Litwie i w Kijowszczyznie sprawa zaprowadzenia ziemstw napotyka na niejaką trudność z powodu słynnej „kontrybucyi“, jaką szlachta polska płaci od czasu powstania, mianowicie zaś od 8 czerwca 1863 roku. Kontrybucyą tą, jak wiadomo, obłożono polską wielką własność ziemską w dziewięciu tak zw. guberniach zachodnich, t. j. w wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej, mohylowskiej, wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej.

W każdej z nich inna jest stopa „procentowego podatku“, inny jest stosunek do normalnego w państwie podatku gruntowego i inna suma ogólna. Tak naprzykład: w gubernii wileńskiej kontrybucya wynosi $7^{6}/_{10}$ kopiejki z dziesięciny ziemi ($1^{3}/_{4}$ morga) i daje ogółem 84.152 rubli, co stanowi 42% podatku zwykłego, podczas gdy polscy ziemianie w gubernii podolskiej płacą kontrybucyi z dziesięciny 34 kop. i to daje rządowi 289.097 rubli. Najmniej płacą ziemianie mińscy i mohylewscy, bo pierwsi po 3, a drudzy po 5 kop. z dziesięciny, i cały dochód skarbowy z tego podatku wynosi w Mińskiem 62.235 rubli, a w Mohylewskiem 38.512 rubli. Chociaż tedy kwoty ściąganej kontrybucyi są różne, ale jej ciężar wszędzie jest mniej więcej jednakowy i powiększa zwykłe opodatkowanie przeciętnie prawie o 50%.

Jeżeli będą wprowadzone ziemstwa, które posiadają swe własne budżety na drogi, szpitale, policyę sanitarną i różne inne wydatki, to, oczywiście, opodatkowanie ziemi zaraz się zwiększy, bo, wedle statutu, ziemstwa same nakładają dodatki do podatków, i to tylko do gruntowych. Wprawdzie teraz zaczęły się w Rosyi zabiegi o to, aby także inne warstwy ekonomicznie przyczyniały się do wydatków ziemskich, lecz o to trzeba będzie jeszcze długo walczyć.

Faktem tedy jest, że instytucye „ziemskie“, jak zresztą wszelkie autonomiczne, powiększają opodatkowanie, trzeba się tedy zastanowić nad pytaniem, czy rolnicy w owych dziewięciu guberniach, zwanych zachodniemi, zdołają wytrzymać obok kontrybucyi jeszcze opodatkowanie na ziemstwa.

Najprostszem rozwiązaniem kwestyi byłoby zniesienie „kontrybucyi“, jako ciężaru niesłusznego i niesprawiedliwego, będącego pozostałością po Murawiewie. Ale rząd rosyjski nie myśli o tem; a przeciwnicy samorządu chcą nawet wyzyskać tę okoliczność przeciwko zaprowadzeniu ziemstw na Litwie i Rusi.

Graždanin donosi, że kijowski generał gubernator Ignatiew zwołał poufną konferencyę, na którą zaprosił ziemian, nie wyłączając polskich, i polecił im „wyświetlić myśl zaprowadzenia urządzeń ziemskich ze stanowiska podatkowego“. Stanowczy przeciwnik ziemstw zwołał tę konferencyę niezawodnie dlatego, że liczył na niechęć ziemian do instytucyi, która nałoży na nich nowy ciężar, tem dotkliwszy, że kontrybucya jeszcze nie jest zniesiona. A ciężar to niemały, bo średnio wynosi w Rosyi trzykrotny podatek gruntowy, w niektórych zaś okolicach jest większy od tego podatku pięć, nawet dziesięć razy. Opinię konferencyi przedstawiłby hr. Ignatiew rządowi na poparcie swych własnych wywodów przeciw ziemstwom. Jednak zupełnie się zawiódł, bo członkowie konferencyi prawie jednogłośnie oświadczyli się za wprowadzeniem ziemstw.

Graždanin dziwi się, że polscy właściciele ziemscy, obciążeni dotąd kontrybucyą, oświadczyli się bezwarunkowo za ziemstwami i pyta: co im z tego przyjdzie, że „grupa wybranych osobistości będzie dopuszczona do „pieroga ziemskiego“? Dziennik ten powiada, że gdyby rząd kazał wprowadzić instytucye ziemskie, to uległość rolników byłaby zrozumiała, ale ponieważ rozkazu nie ma, lecz przeciwnie jest chęć zrobienia podług życzenia samych rolników, których położenie nie jest przecież zachwycające, to po prostu pojąć niepodobna, skąd im ta ochota płacić więcej?

Dziwna rzecz, że ks. Mieszczerski nie chce zrozumieć pobudek, któremi kierowali się przedstawiciele własności ziemskiej w guberniach, podległych władzy hr. Ignatiewa. A pobudki te tak łatwo zrozumieć: oczywiście polscy właściciele ziemscy na Litwie i Rusi postawili in teres społeczny ponad swemi egoistycznemi widokami. Tem się tłómaczy, że nawet nie mając pewności zniesienia kontrybucyi, chętnie się godzą na ponoszenie ciężarów samorządu lokalnego dla dobra ogółu. Ale ta część prasy rosyjskiej, która propaguje nową erę stosunków polsko-rosyjskich, powinnaby przemówić szczerze i energicznie za zniesieniem osławionej kontrybucyi, skierowanej ku ekonomicznemu zgnębieniu właścicieli ziemskich i gwałcącej wszelkie zasady równouprawnienia obywateli.

Rozwój budowlany w Krakowie.

II.

Poruszenie sprawy restauracyi zamku królewskiego na Wawelu i sprowadzenie kwestyi na grunt realny uchwałami Wielkiego Wydziału krakowskiej miejskiej Kasy Oszczędności, powziętemi skutkiem przedłożeń dyrektora p. Franciszka Sleka, znalazło sympatyczne echo nietylko w Krakowie, lecz w kraju całym i wszędzie, gdziekolwiek przebywają Polacy.

Wiadomo, z jak powszechnym entuzyazmem spotkał się wielce patryotyczny wniosek marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, co do odnowienia Wawelu.

Jednomyślna uchwała Sejmu, zgodność poglądów całej prasy wymownym entuzyazmu tego były wyrazem.

Zgodziliśmy się szybko na odnowienie komnat królewskich, zdecydowali jeszcze prędzej na konieczny wydatek przeniesienia wojska i władz wojskowych, dotąd umieszczonych na Wawelu.

Są to olbrzymie ofiary, dziś nawet w przybliżeniu obliczyć się nie dające, które ponieść musi nasz pod względem zasobów pieniężnych bardzo ubogi kraj.

Niechże nam wolno będzie już teraz, gdy lada dzień w sprawie tej pierwszorzędnej dla kraju i miasta, do Krakowa przybyć ma marszałek hr. Stanisław Badeni, rozpatrzeć się w sytuacyi i do pierwszych rokowań dołączyć niektóre uwagi.

Na Wawelu, pomimo braku wody i arcy-niefortunnego położenia, mieści się przedewszystkiem szpital wojskowy na 400 łóżek, w którym częstokroć liczba chorych dochodzi do 700. Szpital dla takiej samej liczby chorych zbudowano w Przemyślu z funduszów państwowych, kosztem podobno półtora miliona złr. Ze względu, że Kraków jest nietylko siedzibą komendy korpusu, lecz i twierdzą, a w razie wojny z natury swej wielkim obozem, co najmniej na 80.000 wojska, szpital wojskowy o wiele większym być musi w Krakowie, aniżeli w Przemyślu. Szpital dotychczasowy pod wieloma względami jest wprost urągowiskiem z dzisiejszych wymagań sanitarnych, a kosztował najwyżej 200.000 złr. Kraj nasz więc taką chyba tylko kwotą przyczynić się powinien do budowy nowego szpitala, ewentualnie i wartością placu. Najodpowiedniejszym placem pod budowę, byłyby obszary gruntów obok szpitali krajowych i klinik uniwersyteckich na Blichu i na Grzegórzkach. Reszta olbrzymiego na ten cel wydatku pokrytą być powinna z funduszów wspólnego ministerstwa wojny.

Drugą wielką instytucyą wojskową, dziś niewygodnie na Wawelu umieszczoną, jest sąd garnizonowy, areszty i więzienia garnizonowe. Wiadomo, iż dzisiejsze na te cele używane ubikacye wraz z placem nie reprezentują wyższej nad 150.000 złr. wartości, w każdym zaś razie, według projektów dotychczas znanych, nowy gmach na ten cel kosztować będzie około pół miliona złr., a funduszu tego powinienby także dostarczyć we własnym interesie skarb państwa.

Oprócz tego mieszczą się na Wawelu dwa bataliony piechoty, kompania dozorujących chorych i oddział artyleryi. W tem miejscu zaznaczamy ważną okoliczność, iż byłoby rzeczą wielce niewłaściwą, a nawet wprost niesprawiedliwą, gdyby koszary te dla wojsk opuszczających Wawel chciano zbudować za miastem. Kraków ponosi olbrzymie ciężary z powodu siedziby centralnych władz wojskowych, a jeszcze większe z tego powodu, że jest pierwszą fortecą Austro-Węgier. Jedyną korzyścią, jaką ma gmina z tego powodu, jest podatek konsumcyjny, zaś pojedyńczych i właściciel realności z czynszu z pomieszkań dla oficerów. Koszary zatem wszystkie w samym Krakowie, a nie, jak dotąd niesprawiedliwie praktykowano, poza rogatkami budowane być powinny. Koszta budowy koszar dla dwóch batalionów wojska nie powinny przekroczyć kwoty 300.000 złr., zaś dla reszty wojska na Wawelu umieszczonego, kwoty 100.000 złr. Placów w Krakowie jest jeszcze na te cele dosyć, szczególnie w dzielnicy ósmej.

W tym roku oddane zostaną do użytku dla wojska koszary artyleryi, wraz z placem mustry, zbudowane w Łobzowie na tyłach pałacu łobzowskiego, na przestrzeni dwudziestu morgów, dotykających do przystanku kolejowego w Łobzowie. Obok koszar tych staną pod dachem w tym roku koszary dla dwóch batalionów obrony krajowej z Wadowic i Nowego Sącza; —

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

41 (Ciąg dalszy).

— Spiesz się pan! — zawołał ze złością na Horna.

— Obu rękami pisać nie umiem.

— Co to znaczy?

— Nie mogę prędzej pisać, niż piszę.

Bucholc dyktował dalej i wolniej nieco, bo Horn, jakby na złość, pisał niesłychanie wolno i coraz mocniej ściągał brwi z gniewu.

W kantorze zrobiło się cicho.

Borowiecki, już w palcie, stał przed oknem i niecierpliwie czekał na konie.

Urzędnicy, z przykutemi do pulpitów twarzami, pracowali gorączkowo, bojąc się głośniej oddychać, lub słowo zamienić ze sobą, ze względu na obecność Bucholca, który wszystkich przejmował strachem, prócz jednego Bauera, starego przyjaciela i powiernika prezesa, tego samego, który musiał zakomunikować tajemnie ową depeszę Zukerowi, jak kombinował Karol.

Konie wreszcie przyszły, i za wychodzącym spiesznie Borowieckim zawołał Bucholc:

— Zajrzyj pan jeszcze po przyjeździe.

Nie odpowiedział nic, tylko zaklął po cichu, bo był tak zmordowany robotą i tem wyczekiwaniem denerwującem na depeszę od Moryca, że upadał wprost ze zmęczenia.

Kazał stangretowi jechać do lasku Milscha.

Przed starym browarem, olbrzymim budynkiem, na pół zrujnowanym, który, niby trup, leżał już za miastem, kazał zatrzymać konie i zaczekać na siebie.

Obszedł te opuszczone mury, z powybijanemi oknami, bez drzwi, bez bram, z dachami pozapadanemi, ze ścianami porozwalanemi, co się rudą cegłą rozsypywały w grzęskie błoto, obszedł jakieś parkany, osłaniające składy, i po rozmiękłym zagonie, zapadając po kostki w błoto, wszedł do tak zwanego lasku Milscha.

— Niech dyabli wezmą histeryczki! — klął coraz energiczniej, bo gliniasta, rozmiękła ziemia tak oblepiała mu obuwie, że z trudem wyciągał nogi.

— Romantyczka jerozolimska! — dodawał ze złością, bo czuł się śmiesznym w tej roli kochanka, zmuszonego po błocie lecieć na schadzkę, gdzieś aż na drugi koniec miasta, do lasu, w marcu!

Dzień był posępny, chmury płynęły nisko nad ziemią i rozsączały się zwolna w drobny, przenikliwy deszcz, Łódź tonęła w brudnych, prawie czarnych oparach i dymach, które leżały, niby opona, nad miastem, jakby się wspierając na tysiącach kominów.

Borowiecki przystanął chwilę pod ścianami restauracyi letniej, przypierającej do lasu, która teraz była zamknięta, okna miały kagańce okiennic, wielkie werandy były zapchane stołami i krzesłami i drzwi pozabijane deskami, tylko pomiędzy nagiemi drzewami, nad żółcącemi się żwirem uliczkami, bieliły się nieposprzątane ławki, zarzucone gnijącemi liśćmi. Ciszej było za tą zasłoną, ale że stąd nic nie mógł dojrzeć, zapuścił się w lasek.

Lasek był nędzny, świerkowy i konał powoli, zabijało go sąsiedztwo fabryk, te niezliczone studnie, wiercone coraz głębiej, które obsuszały okoliczne grunta i zabierały drzewom wszelką wilgoć i ta rzeczka odpływów, ścieków fabrycznych, co niby różnokolorowa wstęga przewijała się pomiędzy pożółkłemi drzewami, wsączała rozkład w te potężne organizmy i roztaczała dokoła zabójcze miazmaty. Pod osłoną drzew, na dróżkach leżał jeszcze śnieg, a drogą, którą zimą nikt nie jeździł, a chodzili tylko robotnicy z pobliskich wsi, ciągnęły się głębokie ślady stóp, wyciśnięte w zielonawym, przemiękłym śniegu.

Borowiecki ślizgał się po błocie i po śniegu potykał się o korzenie drzew i szedł w głąb, nie mogąc nigdzie dojrzeć Lucy.

Zirytowany bezowocnem poszukiwaniem i zimnem i tą wilgocią przejmującą, miał już zawrócić do powrotu, gdy z za grubego drzewa, gdzie stała zaczajona, rzuciła mu się na szyję Lucy i z taką gwałtownością, że mu zrzuciła kapelusz na ziemię.

— Kocham cię, Karl! — szeptała, całując go namiętnie.

Odpowiedział na pocałunek, ale nie rzekł nic, bo mu się chciało kląć ze złości.

Ujęła go pod ramię i spacerowali tak pomiędzy drzewami, po rozkwaszonym, oślizgłym gruncie. Las szumiał jakoś smutnie i głucho i trząsł na nich razem z igłami schnących świerków deszcz, co z szelestem coraz głośniejszym trzepał w gałęzie.

Lucy rozmawiała niestrudzenie, przeplatając rozmowę pocałunkami i pieszczotliwem, kociem przytulaniem się do niego. Paplała, jak dzieciak, o wszystkiem, przeskakiwała z przedmiotu na przedmiot, nie kończąc jednego zdania, zaczynała drugie pocałunkiem. Wybuchała wesołym, szczerym śmiechem za najlżejszym powodem.

Wyglądała przytem prześlicznie, w jakimś półwiosennym angielskim kostyumie, w wielkiej futrzanej pelerynie czarnej, z kołnierzem *à la Medicis* z piór strusich, w ogromnym czarnym kapeluszu, z pod którego jej cudowne oczy świeciły się, jak dwa szafiry.

Porywało ją to romantyczne spotkanie z kochankiem. Nie chciała się z nim spotkać w mieście, bo pragnęła nadzwyczajności jakiejbądź, pragnęła niepokoju, dreszczu emocyi. Wymyśliła więc to spotkanie w lesie i teraz się niem rozkoszowała całą swoją duszą znudzoną, nie zwracając nawet uwagi na milczenie Karola, który odpowiadał zaledwie monosylabami i często spoglądał na zegarek.

Co ją to obchodziło, był przy niej, czasem oddawał pocałunek tak namiętnie, że aż białawą mgłą zachodziły jej oczy, mogła mu mówić o swojej miłości, mogła rzucać mu się co chwila w ramiona i mogła uczuwać to słodkie zdenerwowanie miłości, przesycone obawą, aby ich kto nie spostrzegł.

Oglądała się co chwila z przestrachem na wszystkie strony, a gdy drzewa zaszumiały głośniej, lub wrony z krzykiem zrywały się z drzew i leciały ku miastu, przytulała się do niego z krzykiem przerażenia i trzęsła się cała, że musiał rozwiewać jej obawy pocałunkami i zapewnieniami, że są zupełnie bezpieczni.

— Karl, masz rewolwer? — zapytała.

— Mam.

— Wyjmij, mój złoty, mój jedyny. Widzisz będę się czuć bezpieczniejszą. Nie dałbyś mnie, prawda? — szeptała, przyciśnięta do niego.

— O, możesz być pewną. Ale czego się boisz?

— Ja nie wiem, czego, ale się bardzo boję, bardzo — i oczy jej biegały szybko po lesie.

— Tutaj nie ma zbójców, daję ci słowo.

— Gdzieżtam, czytałam niedawno, że w tym lesie zabili powracającego z pracy robotnika, wiem z pewnością, że tutaj zabijają — wstrząsnęła się nerwowo.

— Bądź spokojną, przy mnie nic ci się złego nie stanie.

— Wiem, ty musisz być bardzo odważny. Kocham cię, Karl, pocałuj mnie, tylko mocno, mocno.

Zaczął ją całować.

— Cicho! — zawołała, odrywając usta od jego ust. — Ktoś woła!

(C. d. n.).

a obecnie poszukuje zarząd wojskowy placu pod budowę koszar dla artyleryi. — W myśl powyższych uwag należy się starać, aby koszary te stanęły jeżeli nie w mieście samem, to przynajmniej w obrębie rejonu akcyzy miejskiej. Wobec projektowanego przeniesienia rogatki rakowieckiej za cmentarz — najodpowiedniejsze miejsce byłoby naprzeciw dzisiejszych budynków arsenalskich w Olszy, względnie w przedłużonej ulicy Rakowieckiej.

Fatalnie umieszczoną jest w Krakowie komenda korpusu, — także komendy twierdzy i placu; wojskowe władze powinny mieć jeden wielki wspólny gmach, z wszelkiemi ułatwieniami komunikacyjnemi — pocztowemi, kolejowemi, telegraficznemi i telefonicznemi. Nie narzucamy nikomu naszego zdania, jeżeli wszakże godny ze wszech miar zachowania ogród strzelecki ma przestać być ogrodem publicznym — i gdy gmina miasta Krakowa odrzuci ofertę nabycia tego ogrodu dla celów publicznych, — to niezawodnie miejscowość ta, najzdrowsza w całem mieście — o najlepszej wodzie i doskonałym gruncie budowlanym, kwalifikowałaby się pod tak wielki wspólny gmach wojskowy.

Przeszkodą jedyną jest tylokrotnie, aczkolwiek dotąd bezskutecznie, przez nas poruszana głośna sprawa podkopu w ulicy Lubicz, złączona w ostatnich czasach z budową tunelu i osobnego dworca, po przeciwnej stronie dziś istniejącego, z projektem zajazdu dla fiakrów pomiędzy nowym dworcem, a ogrodem strzeleckim, względnie ulicą Bosacką. W sprawie tej wre bezskuteczna walka na papierze między zarządem kolei państwowej i zarządem kolei północnej z jednej, a gminą miasta Krakowa i sąsiadami podkopu z drugiej strony. Zniecierpliwiony minister komunikacyi, p. Guttenberg, iście po wojskowemu zatwierdził plany podkopu i tunelu, zmusił kolej północną do pewnych przeróbek, a nawet zatwierdził tarnowskiemu przedsiębiorcy ofertę na budowę podkopu, na kwotę 70.000 złr., a równocześnie polecił wdrożyć rokowania z sąsiadami i zarządził wywłaszczenia, dla celów kolejowych potrzebnych gruntów, na rozszerzenie ulicy Lubicz.

Grunta od pp. Wołodkowiczów zostały przymusowo podobno już sądownie dla ekspropriacyi oszacowane, jak nas zapewniają po 198 złr. za każdy sążeń, gdy właściciele domagają się, ze względu na oszpecenie ogrodu i pałacu, po 500 złr. za sążeń. Nietylko pp. Wołodkowicze będą przez ten podkop, jako półśrodek, na wielkie straty narażeni, lecz i inni sąsiedzi. Właściciele browaru firmy Juliusza A. Johna wnieśli, jak donosiliśmy, do sądu podanie o przesłuchanie świadków i znawców ku wiecznej pamięci, jakim jest stan obecny, dla żądania odszkodowania, z powodów zbudować się mającego podkopu. Gmina, zapoznając własny interes, nie bierze dotąd w opiekę właścicieli realności i browaru, aczkolwiek dobro ogółu mieszkańców jest jej głównym obowiązkiem. Sprawa ta staje się ciężką chorobą Krakowa, a na chorobę tę nie ma zdolnego lekarza. Odwlekanie rozwiązania tej sprawy tamuje ruch budowlany całej dzielnicy szóstej.

Smutnym jest fakt, że Podgórze zabrało Krakowowi urządzenia stacyi głównej dla ranżowania wszystkich pociągów towarowych i osobowych. W Płaszowie buduje się ta stacya od lat dwóch, a wykończenie tego wielkiego dla przyszłości Podgórza dzieła kosztem około półtora miliona złr. nastąpi z końcem roku 1898. Stworzono 24 nowych torów, zbudowano wiele zwrotnie, stacyę oświetlono elektrycznie, zbudowano wiele budynków administracyjnych, a przybędą jeszcze i domy dla urzędników i służby. Ogółem będzie do Podgórza przychodzić dziennie 100 pociągów i 100 pociągów tak osobowych jak i towarowych będzie stamtąd odchodzić.

W ten sposób zyska Podgórze na liczbie mieszkańców znakomicie, gdyż osiędzie tam co najmniej 300 maszynistów, 250 konduktorów, 500 hamowaczy i przeszło 500 niższej służby, nie licząc już urzędników. Doliczając do tego ich rodziny, Podgórze i Płaszów z końcem roku przyszłego mieć będą o kilka tysięcy mieszkańców stałych więcej, niż dziś. Widocznie Podgórze czuwa dobrze nad swemi sprawami. Dzisiejszy starosta w Podgórzu hr. Starzeński stara się o liczniejszą załogę wojskową w Podgórzu, a widząc jak fatalnem jest połączenie mostowe z Krakowem, stara się o zbudowanie mostu nowego, łączącego ulicę Salinarną w Podgórzu z ulicą Starowiślną w Krakowie, gdzie, nawiasem mówiąc, zapewne dla zachęcania budujących, panują bezdenne błota.

Plany i kosztorysy na budowę tego tak niezbędnego mostu, do którego kosztów budowy i gmina miasta Podgórza ma się przyłożyć, spoczywają we Lwowie w namiestnictwie, oczekując na motor, któryby sprawę tę do Wiednia dla ostatecznej decyzyi popchnął. Most ten przerzuci cały ruch towarowy z Kazimierza i Podgórza, ulicą Starowiślną do śródmieścia w Krakowie, jeżeli ulica Dajwor urządzona zostanie według modły europejskiej. Także pracują w Podgórzu nad assanacyą miasta przez budowę obszernych kanałów. W tym jeszcze roku ma nastąpić oświetlenie miasta światłem elektrycznem, motory elektryczne mają służyć i do poruszania tramwaju, którego linia połączona z Krakowem rozchodzić się ma z jednej strony przez rynek do stacyi w Płaszowie, z drugiej do Kapelanki, ewentualnie ku Swoszowicom, zasługującym na poparcie, jako zdrojowisko krajowe.

Posłowie z Galicyi.

Posłowie polscy.

I. Członkowie Koła polskiego.

a) Konserwatyści.

1) **(N. w.)** Dr. Piotr Górski. (Kraków. K. w. w., przedtem Antoni Wodzicki.)
2) Herman Czecz-Lindenwald. (Wadowice. K. w. w., przedtem Stanisław Klucki.)
3) Józef Popowski. (Bochnia. K. w. w., przedtem Zdzisław Włodek.)
4) Władysław Struszkiewicz. (Tarnów. K. w. w.)
5) **(N. w.)** Dr. Włodzimierz Piliński. (Nowy Sącz. K. w. w., przedtem Faustyn Żuk Skarszewski.)
6) Adam Jędrzejowicz. (Rzeszów. K. w. w., przedtem Andrzej Potocki.)
7) Leon Chrzanowski. (Przemyśl. K. w. w., przedtem Władysław Kraiński.)
8) Włodzimierz Gniewosz. (Sanok K. w. w.)
9) **(N. w.)** Juliusz Gizowski. (Sambor. K. w. w., przedtem hr. August Łoś.)
10) Dr. Włodzimierz Kozłowski. (Jaworów. K. w. w.)
11) Dr. Józef Milewski (Żółkiew. K. w. w.)
12) Dawid Abrahamowicz (Lwów. K. w. w., przedtem Filip Zaleski.)
13) Apolinary Jaworski. (Złoczów. K. w. w.)
14) **(N. w.)** Julian Błażowski. (Brzeżany. K. w. w., przedtem Edward Podlewski.)
15) Seweryn Henzel (Rohatyn. K. w. w.)
16) Eugeniusz Abrahamowicz. (Stryj. K. w. w.)
17) Wojciech Dzieduszycki. (Stanisławów. K. w. w.)
18) Dr. Henryk Wielowiejski. (Kołomyja. K. w. w.)
19) **(N. w.)** Jerzy Borkowski. (Czortków. K. w. w., przedtem Adam Gołuchowski.)
20) **(N. w.)** Michał Garapich. (Tarnopol. K. w. w., przedtem Leon Chrzanowski.)
21) Dr. Stanisław Madeyski. (Nowy Sącz. K. mj.)
22) **(N. w.)** Dr. Edward Rittner. (Tarnopol. K. mj., przedtem Lucyan Krynicki.)
23) **(N. w.)** Dr. Leon Biliński. (Stanisławów. K. mj., przedtem Michał Hofmokl.)
24) Dr. Arnold Rapaport. (Kraków. I. h.)
25) Dr. Maurycy Rosenstock. (Brody. I. h.)
26) Hr. Ferdynand Hompesch. (Łańcut. K. wł.)
27) **(N. w.)** Ks. Paweł Sapieha. (Jasło. K. wł., przedtem hr. Adam Skrzyński.)
28) **(N. w.)** Józef Wiktor. (Sanok. K. wł., przedtem Edward Gniewosz.)
29) Paweł Tyszkowski. (Przemyśl. K. wł.)
30) **(N. w.)** Edmund Nawrocki. (Dolina. K. wł., przedtem Julian Romańczuk.)
31) Kornel Horodyski. (Buczacz. K. wł.)
32) Leon Piniński. (Tarnopol. K. wł.)
33) Ks. Karol Fischer. (Rzeszów. K. pow.)
34) Ks. Leon Pastor. (Jarosław. K. pow.)
35) **(N. w.)** Kazimierz Rojowski. (Stryj. K. pow.)
36) **(N. w.)** Władysław Gniewosz. (Brody. K. pow.)
37) **(N. w.)** Józef Bogdanowicz. (Stanisławów. K. pow.)

b) Demokraci.

38) **(N. w.)** Dr. Władysław Dulęba. (Lwów. K. mj., przedtem dr. Karol Lewakowski).
39) Dr. Leonard Piętak. (Lwów. K. mj.).
40) Dr. August Sokołowski. (Kraków. K. mj.).
41) Dr. Ferdynand Weigel. (Kraków. K. mj.).
42) Dr. Tadeusz Rutowski. (Tarnów. K. mj).
43) **(N. w.)** Ignacy Rychlik. (Rzeszów. K. mj, przedtem Adam Jędrzejowicz).
44) **(N. w.)** Dr. Henryk Kolischer. (Przemyśl. K. mj., przedtem dr. Witołd Lewicki).
45) Dr. Gustaw Roszkowski. (Sambor. K. mj).
46) Dr. Maksymilian Trachtenberg. (Kołomyja. K. mj.).
47) Dr. Emil Byk. (Brody. K. mj.).
48) **(N. w.)** Jakób Piepes. (Lwów. I. h., przedtem Stanisław Szczepanowski).
49) Jan Potoczek. (Nowy Sącz. K. wł.).
50) **(N. w.)** Jan Goetz. (Bochnia. K. wł., przedtem Maurycy Straszewski).
51) **(N. w.)** Teofil Merunowicz. (Lwów. K. wł., przedtem Dawid Abrahamowicz).
52) **(N. w.)** Dr. Julian Olpiński. (Trembowla. K. wł., przedtem Wład. Czaykowski).
53) **(N. w.)** Józef Znamirowski. (Nowy Sącz. K. powsz.).
54) Dr. Witołd Lewicki. (Przemyśl. K. powsz.).
55) **(N. w.)** Henryk Weiser. (Tarnopol. K. powsz.).

c) Bez określonej barwy.

56) **(N. w.)** Dr. Jan Walewski. (Brzeżany. K. wł., przedtem Franciszek Wolfarth).
57) **(N. w.)** Tadeusz Czarkowski-Golejewski. (Zaleszczyki. K. wł., przedtem hr. Mieczysław Borkowski).
58) **(N. w.)** Stanisław Wysocki. (Sanok. K. powsz.).

II. Ludowcy.

59) **(N. w.)** Jakób Bojko. (Tarnów. K. wł., przedtem ks. Kopyciński).
60) **(N. w.)** Franciszek Krempa. (Ropczyce. K. wł., przedtem ks. Ludwik Ruczka).
61) **(N. w.)** Dr. Franciszek Winkowski. (Tarnów. K. powsz.).

III. Stojałowszczycy.

62) **(N. w.)** Dr. Michał Danielak. (Kraków. K. wł., przedtem ks. Władysław Chotkowski).
63) **(N. w.)** Jan Zabuda. (Biała. K. wł., przedtem Herman Czecz).
64) **(N. w.)** Ks. Andrzej Szponder. (Wadowice. K. wł., przedtem Józef Popowski).
65) **(N. w.)** Tomasz Szajer (Rzeszów. K. wł., przedtem ks. Karol Fischer).
66) **(N. w.)** Robert Cena (Jarosław. K. wł., przedtem ks. Leon Pastor).
67) **(N. w.** Jan Kubik (Wadowice. K. powsz.)

IV. Socyaliści.

68) **(N. w.)** Ignacy Daszyński (Kraków. K. powsz.)
69) **(N. w.)** Jan Kozakiewicz (Lwów. K. powsz.).

Posłowie ruscy.

I. Rusini ugodowcy.

1) Aleksander Barwiński (Brody. K. wł.).
2) Anatol Wachnianin (Żółkiew. K. wł.).
3) Ks. Kornel Mandyczewski (Stanisławów. K. wł.).
4) Modest Karatnicki (Sambor. K. wł., przedtem Konstanty Teliszewski).
5) Ksenofont Ochrymowicz (Stryj. K. wł).
6) **(N. w.)** Ks. Jan Grobelski (Kołomyja. K. powsz.).

II. Rusini barwy Romańczuka.

7) **(N. w.)** Ks. Daniło Taniaczkiewicz (Złoczów. K. wł., przedtem Płażek).

III. Rusini radykalni.

8) **(N. w.)** Dr. Roman Jarosiewicz (Borszczów. K. powsz.).
9) **(N. w.)** Dr. Teofil Okuniewski (Kołomyja. K. wł., przedtem Adolf Podlaszecki).

Z Galicyi wejdzie do Rady państwa 40 nowych posłów; z dawnej reprezentacyi galicyjskiej ubyły nazwiska 23 posłów, którzy albo nie kandydowali, albo przepadli.

Objaśnienie skróceń. **(N. w.)** przed nazwiskiem posła znaczy: „Nowo wybrany“.
(K. w. w.) po nazwisku posła znaczy: „wybrany z kuryi większej własności“.
(K. wł.) znaczy: „wybrany z kuryi włościańskiej“.
(K. mj.) znaczy: „wybrany z kuryi miejskiej“.
(J. h.) znaczy: „wybrany z Izby handlowej“.
(K. powsz.) znaczy: „wybrany z kuryi powszechnej“.

Wynik wyborów do Rady państwa.

W dniu wczorajszym zakończyły się wybory delegacyi galicyjskiej, ściślejszym wyborem na dwóch posłów z miasta Lwowa. Uprawnionych do głosowania wyborców we Lwowie jest 9501; — głosowało 5535 wyborców, 15 kartek uznano za nieważne — większość absolutna wynosiła tedy 2761 głosów. Otrzymali: dr. Władysław **Dulęba** 3124, dr. Leonard **Piętak** 2957, dr. Karol Lewakowski 2501, Henryk Rewakowicz 2361 głosów. Wybrani zatem zostali posłami: **dr. Władysław Dulęba i dr. Leonard Piętak.**

Oprócz tego odbyły się wczoraj wybory z kuryi większej własności w Styryi, w Tyrolu (II ciało wyborcze), w Dalmacyi, oraz z Izby handlowej w Austryi Niższej. Ściślejsze wybory, oprócz Lwowa, naznaczone były w Slanem, Trutnowie, Jabłońcu, Ustim i w Bregencyi.

O wyniku tych wyborów telegrafuje nam *Biuro Korespondencyjne:*

Grac, 24 marca. Posłami wybrani 4 niemieccy liberalni kandydaci: hr. Zygmunt Attems 71, hr. Karol Stürgck 66, bar. Rudolf Hackelberg 65 i bar. Alfred Moscon 62 głosami.

Insbruk, 24 marca. Przy wyborze z II ciała większej własności w Tyrolu wybrani zostali niemieccy liberalni kandydaci Terlago Grabmayr, jakoteż włoscy kandydaci liberalni Campi i Panizza.

Zadar, 24 marca. Z okręgu wyborczego Zadar-Spalato-Raguza i Cattaro wybrano umiarkowanego Kroata Lukasa Zorego 318 głosami przeciw 194, które otrzymał autonomista włoski hr. Marino Bonda.

Wiedeń, 24-go marca. Niższo-austryacka Izba handlowa wybrała dwóch posłów niemiecko-postępowych: prezydenta Izby Mauthnera i Kinka.

Praga, 24 marca. W Slanem wybrano przy ściślejszym wyborze Młodoczecha Gustawa Adamka. Kontr-kandydat hr. Wacław Kaunic otrzymał 917 głosów.

W Trutnowie wybrano przy ściślejszym wyborze dziennikarza Hermana Wolfa z Wiednia, 1.553 głosami na 3.087 głosujących. Wolf jest antisemitą, odcienia Schönerera. Kontr-kandydat niemiecko-postępowy Hallwich otrzymał 1.534 głosów.

W Jabłońcu wybrany przy ściślejszym wyborze kandydat niemiecko-postępowy Józef Bendel 1.856 głosami na 2.808 głosujących. Kontr-kandydat socyalista Roscher otrzymał 952 głosów.

W Ustim (Aussig) wybrano przy ściślejszym wyborze niemiecko-postępowego dra Emila Pferschego.

Bregencya, 24 marca. Przy wyborze ściślejszym otrzymał Jan Drezel, nauczyciel z Feldkirch, 913 głosów na 924 oddanych głosów.

Koncert europejski.

Koncertowi europejskiemu grozi wielkie niebezpieczeństwo. Po ostatniem posiedzeniu Rady ministrów oświadczyła bowiem Anglia, iż wówczas tylko weźmie udział w blokadzie portów greckich, jeżeli mocarstwa skłonią Turcyę i Grecyę do wycofania wojsk na 50 klm. odległości od granicy tessalskiej, tworząc tym sposobem strefę neutralną. Gdyby Grecya nie zgodziła się na tę propozycyę, to Anglia jest gotową do blokady portu Volo, a w razie, gdyby Turcya, na którą zwłaszcza Rosya i Austro-Węgry mają wpływ wywierać, odrzuciła żądanie mocarstw, to mają także wobec niej być zastosowane środki przymusowe.

Dobrze poinformowane Koła twierdzą, iż obecnie otrzymał prąd filhelleński w Anglii silną przewagę wskutek nieufności do Rosyi. Nieufność ta spowodowała Anglię do postawienia powyżej wymienionych warunków. Korespondent *Köln. Ztg* zapewnia, iż wśród politycznych kół angielskich panuje z tego powodu żywe zaniepokojenie.

Ponowne zajęcie wyczekującej postawy ze strony rządu angielskiego wywarło niemiłe wrażenie na mocarstwa, zwłaszcza na Niemcy, które widzą w tem dodawanie odwagi Grecyi, aby wytrwała na raz obranej drodze. Półurzędowy organ berliński *Post* zaznacza, iż zdaje się, jakoby porozumienie mocarstw co do środków przymusowych wobec Grecyi było niemożliwe. Państwo niemieckie nie ma powodu ofiarowywać nadal swych usług, jeżeli usiłowania w sprawie utrzymania pokoju nie znalazłyby poparcia u innych mocarstw, które mają na Wschodzie większy interes, niż Niemcy. Gdyby w ostatniej godzinie nie zmieniła się postawa koncertu europejskiego, to należy przypuszczać, iż rząd niemiecki zaniecha, przynajmniej na razie, dalszych kroków na Wschodzie.

Nieporozumienie mocarstw w kwestyi wschodniej grozi tedy, jak się zdaje, rozbiciem koncertu europejskiego, który dotąd był najsilniejszą podstawą powszechnego pokoju. Grecya, która od początku liczyła na taką ewentualność, ma więc wszelkie widoki, że pretensye jej co do Krety będą urzeczywistnione, zwłaszcza że Anglia, gdzie prąd filheleński przybiera coraz większe rozmiary, psuje konsekwentnie szyki polityce Austro-Węgier i Rosyi na Wschodzie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Kanea, 24 marca. Pierwszy oddział wojsk francuskich wylądował wczoraj rano na wybrzeżu zatoki Suda i przybył tu o godzinie 10 rano. Muzyka rosyjskiego okrętu admiralskiego zaintonowała na przyjęcie Marsyliankę.

Statek „Auvergne“ przybył również przed południem z 450 ludźmi, stanowiącymi resztę wojsk francuskich.

Konstantynopol, 24 marca. Tutejsza angielska ambasada poczyniła wczoraj u Porty kroki z powodu zajść w Tokat. Sułtan zamianował komisyę śledczą.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ w dniu 16 b. m. odbył posiedzenie, na którem, przed przystąpieniem do porządku dziennego, przewodniczący poświęcił słowa szczerego żalu pamięci ś. p. dra Lesława Borońskiego, sekretarza Zarządu głównego i najczynniejszego członka Towarzystwa od początku jego istnienia. Zebrani przez powstanie z miejsc oddali hołd zmarłemu, upoważniając Zarząd do przesłania wdowie kondolencyi i postanawiając obmyśleć trwalszy sposób uczczenia zasług zmarłego.

Skarbnik Zarządu głównego, dr. Michał Koy, podjął się przyjmowania datków na ten cel.

Radca dr. Trzaskowski, jako delegat Zarządu głównego do ukonstytuowania się komitetu miejscowego budowy szkoły polskiej w Biały, zdał relacyę ze swojej czynności, oświadczając, że przewodniczącym wybrany został p. Roman Medwicz, sekretarzem p. Józef Jakubowski, jako delegatów zaś na posiedzenia komisyi bialskiej w Krakowie uchwalono wysyłać inżynierów pp. Feliksa Glattmana i Bernarda Katza.

W Tomaszowcach, koło Wojniłowa, znajduje się silna osada polska, która liczy 233 dzieci w wieku szkolnym. Osada nie posiada funduszów na wybudowanie szkoły, a nauka języka polskiego odbywa się w szopie prowizorycznie przerobionej na szkołę. Zarząd główny, uwzględniając miejscowe stosunki, skłania się do wybudowania szkoły, lecz nie wcześniej, jak w 1898 roku, lub następnych. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z nauki języka polskiego w Serecie (na Bukowinie) i uchwalono, na przedstawienie Koła miejscowego, przyznać gminie Tereblesczcze koło Seretu subwencyę na rok szkolny 1897/8 w kwocie 50 złr. na naukę języka polskiego.

Podanie Koła w Śniatynie o udzielenie zapomogi na bibliotekę odstąpiono, z prośbą o uwzględnienie, p. Maryi Siedleckiej, która przedłoży ją komitetowi, urządzającemu loteryę na biblioteczki na kresach. Kołu w Rzeszowie wyrażono uznanie za urządzenie i zajęcie się szkołą analfabetów, oraz zwrócono uwagę na Strzyżów, jako miejscowość, w której należałoby zorganizować Koło miejscowe.

Stan funduszów Towarzystwa z końcem lutego r. b. wynosił: w funduszu zakładowym 30.130 złr. 34 ct., w funduszu szkoły polskiej w Biały 22.518 złr. 50 ct. (oprócz przyobiecanej subwencyi 15 tysięcy złr. z komitetu fundacyi Kościuszkowskiej i 10 tysięcy złr., uchwalonych przez Sejm), oraz w funduszu bieżącym 993 złr. 39 ct.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“.

Od Administracyi.

Staraniem redakcyi ***Tygodnika Ilustrowanego****, z okazyi jubileuszu znakomitego literata i publicysty Bolesława* ***Prusa*** *(Aleksandra Głowackiego), wyszła świeżo z druku w popularnem dwutomowem wydaniu, świetna powieść tegoż autora, osnuta na tle społecznych stosunków, p. t.:*

„LALKA“.

Pierwsze wydanie tej powieści w trzech tomach, zupełnie już wyczerpane, kosztowało 5 złr. 20 ct. Obecnie cena dwutomowego wydania oznaczoną została na 1 złr. 60 ct., zaś dla prenumeratorów ***Tygodnika Ilustrowanego*** *na 1 złr. 30 ct. za egzemplarz.*

Dla prenumeratorów naszych po porozumieniu się z wydawcami. otrzymaliśmy to samo ustępstwo. Zawiadamiamy więc, iż prenumeratorowie miejscowi ***Nowej Reformy*** *nabywać mogą „Lalkę“ Prusa w Administracyi naszej egzemplarze nieoprawne po cenie 1 złr. 30 ct. za oba tomy, zaś oprawne po cenie 1 złr. 70 ct.*

Dla prenumeratorów z prowincyi wraz z przesyłką pocztową cena ustanowioną została o 25 ct. wyższa.

KRONIKA.

Kraków, 24 marca.

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającego jutro w czwartek uroczystego święta Zwiastowania N. P. Maryi, wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Nabożeństwo pamiątkowe za spokój duszy bohatera z pod Racławic, urządzone staraniem Towarzystwa Jego imienia w Krakowie, odprawił dziś w kościele N. P. Maryi ks. archiprezbiter infułat Krzemiński. Obszerny kościół zapełniła liczna publiczność, pośród której znajdowało się wielu uczniów gimnazyów i akademików. Podczas mszy św. chór kościelny pod kierownictwem p. Ochmańskiego odśpiewał odpowiednie utwory. Po nabożeństwie publiczność zbiorowo śpiewała pieśni: „Boże coś Polskę“, „Boże Ojcze“ i „Z dymem pożarów“.

Staraniem Towarzystwa im. Kościuszki, pamiątkowy kamień w Rynku, na miejscu, gdzie naczelnik narodu wykonał przysięgę, zdobi dziś olbrzymi wieniec z zieleni.

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. Edwarda Jelinka odprawionem będzie w piątek dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano w kościele akad. św. Anny nabożeństwo żałobne, na które zapraszają profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, pragnąc urządzeniem tego nabożeństwa uczcić pamięć przyjaciela naszego i dobrodzieja biblioteki Jagiellońskiej.

Wieczór Kościuszkowski także i pod względem udziału publiczności zapowiada się bardzo dobrze. Bilety na krzesła, za okazaniem zaproszenia, otrzymać można we czwartek do godziny 10 przed południem w handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego, rynek gł., róg ul. Brackiej. Od godz. 4 po południu zaś, tak te bilety, jak i bilety na miejsca stojące, u wstępu do sali „Sokoła“. Początek uroczystości o godz. 7 wieczór.

Marszałek krajowy hr. Badeni dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Kradzież w krakowskiej kasie miejskiej. Sekcya skarbowa Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu zajmowała się sprawą kradzieży, w kasie miejskiej popełnionej przez b. kasyera Kłosowskiego i stwierdziła po dokładnem zbadaniu wszystkich funduszów, depozytów, po porównaniu książeczek kasy oszczędności z księgami miejskiemi, iż kwota sprzeniewierzona, zgodnie z tem, co podał prezydent do wiadomości Rady, wynosi 49.570 złr. 61 ct. Oprócz tej kwoty wykryto jeszcze sprzeniewierzenie depozytu w kwocie 296 złr. Ostateczna więc zdefraudowana kwota wynosi 49.866 złr. 61 ct.

Na tem samem posiedzeniu postanowiła sekcya przedłożyć Radzie wniosek o udzielenie kredytu w kwocie 8000 złr. na zakupno gruntu od p. Hussarzewskiej obok ujeżdżalni pod Kapucynami, celem otwarcia ulicy.

Z „Sokoła“. Doroczne walne zgromadzenie członków oddziału kolarskiego odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11½ przed południem. Na porządku obrad: Sprawozdanie z czynności zarządu. Wybór 6 członków zarządu. Wnioski i interpelacye członków.

Zarząd miejskiej kasy dla chorych w Krakowie uprasza pp. pracodawców, ażeby na przyszłość dla uniknięcia nieporozumień, potrącane wkładki dla kasy chorych za ubezpieczenie na wypadek choroby, potrącane przy wypłacie zarobku, wpisywali do książeczek legitymacyjnych w rubryki umyślnie na ten cel przeznaczone, a to dlatego, żeby członkowie kasy na wypadek zasłabnięcia mogli się wykazać, że pozostają w zatrudnieniu.

Odczyt p. Antoniego Potockiego, literata i publicysty przybyłego z Paryża, odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o g. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Tematem odczytu będzie, jak już podaliśmy, „Położenie kobiety we Francyi“, a dochód z niego ma powiększyć fundusze na szkołę polską w Biały. Wobec tak szlachetnego celu i zajmującego tematu, nie wątpimy, że publiczność licznie na ten odczyt pospieszy.

Program koncertu Tow. muzycznego, który odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. w sali „Sokoła“, jest następujący: 1) Beethoven: Sonata D dur op. 10 (Presto, Largo e mesto, Menuetto Allegro, Rondo Allegro). 2) a) Schubert: Impromptu C moll op. 90, b) Brahms: Intermezzo A dur, c) Bach-Saint Saëns: Gavotte. 3) Schumann: a) Arabeska, b) Novellette D dur. 4) Chopin: a) Barcarole Fis dur, b) Nocturno F moll, c) Etude E dur, d) Valse E moll. 5) Grünfeld: a) Romanze Fis-dur op. 45, b) Menuetto G moll, c) Schütt: Un peu baroque „Caprice“. 6) Grünfeld: Faust-Fantasie. Cały program wypełni Alfred Grünfeld, nadworny austryacki i pruski pianista.

Z Podgórza piszą do nas: Podczas loteryi fantowej na rzecz ochronki wylosowany będzie pastel Stanisława Janowskiego „Głowa kobiety“. Obraz ofiarowany przez wyżej wymienionego autora, znajduje się obecnie na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Ze stosunków lwowskich. *Kuryer Lwowski* na czele numeru przynosi następującą wiadomość:

Profesor wszechnicy dr. Stanisław Głąbiński widział się spowodowanym wystawić p. drowi Lewakowskiemu następujące własnoręczne oświadczenie:

„W nr. *Gazety Narodowej* z dnia 18 b. m. w odpowiedzi na zarzuty, uczynione mi przez dra Karola Lewakowskiego na zgromadzeniu przedwyborczem w ratuszu dnia 16 b. m., użyłem kilku zwrotów, któremi dr. Lewakowski uczuł się dotkniętym.

„Oświadczam niniejszem, że poddając krytyce działalność polityczną dra Karola Lewakowskiego, nie miałem wcale zamiaru ubliżyć jego czci osobistej i z tego powodu cofam te wyrażenia, które honorowi dra Lewakowskiego uwłaczaćby mogły. — Lwów, d. 22 marca 1897 r.

Prof. dr. Stanisław Głąbiński.“

Kradzież w kościele. W nocy na poniedziałek dokonano w kościele OO. Karmelitów we Lwowie śmiałej kradzieży. Złodziej dał się zamknąć w kościele, poczem zabrał około 50 sztuk wotów, składających się ze srebrnych krzyżyków i serc, rozbił dwie puszki, w których było około 12 złr., a wyłamawszy sztaby w drzwiach głównych, wydostał się na dwór. Szkoda wynosi przeszło 50 złr.

P. Jadwiga Camilowa, artystka opery, zamierza stale osiedlić się we Lwowie i otwiera szkołę śpiewu solowego, połączoną a kursem przygotowawczym do opery.

Suspenzya. Ksiądz poseł Szponder, należący do partyi Stojałowskiego, został, jak to przed tygodniem podaliśmy, zasuspendowany przez ks. biskupa Puzynę *a divinis.* Jedno z pism krakowskich ogłasza dziś dwa pisma konsystorza książęco-biskupiego dyecezyi krakowskiej, z których pierwsze z daty 23 lutego b. r. wzywa ks. Szpondra do zaniechania wszelkiej akcyi w sprawie swej kandydatury na posła do Rady państwa, drugie z dnia 12 marca b. r. odwołuje ks. Szpondra z posady wikaryusza w Zabierzowie i suspenduje go od odprawiania mszy św. i sprawowania jakichkolwiek funkcyj kościelnych.

Proces z powodu ks. Stojałowskiego. Z Nowego Sącza donosi *Dziennik Polski:* W tutejszym sądzie obwodowym karnym odbyła się w tych dniach rozprawa przeciwko robotnikom kolejowym Stojakowskiemu i towarzyszom, oskarżonym o udzielenie pomocy ks. Stojałowskiemu, dla ułatwienia mu ucieczki przed aresztowaniem do Węgier. Oskarżonych bronili adwokaci dr. Gross i dr. Seinfeld z Krakowa i dr. Chodacki z Nowego Sącza.

Głównymi świadkami obciążającymi byli Szymański i Muża, którzy byli wówczas konduktorami przy pociągu. Rozprawie przysłuchiwała się liczna publiczność. Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznaje obwiniony Kościerz, ów chłop, który odwiózł ks. Stojałowskiego, że nie był wcale przy aresztowaniu księdza na kolei; w nocy około godziny pół do drugiej, przyszło trzech nieznajomych panów, którzy, wynająwszy konie, kazali mu zaraz zaprzęgać. Ksiądz się położył, przykrył kocem i dopiero koło Muszyny, gdy wysiadł, poznał go Kościerz. Owych trzech panów nie może sobie przypomnieć i nie zna ich. Na zapytanie prokuratora, dlaczego u sędziego śledczego poznał ich, odpowiada Kościerz, że uczynił to dopiero pod presyą, po kilku dniach więzienia śledczego (jako świadek) na życzenie swego ojca, który mu obiecywał, że skoro powie sędziemu nazwiska tych obcych panów, to natychmiast zostanie uwolniony. Kościerz nie znał tych panów.

Z zeznań innych obwinionych, jakoteż świadków okazało się dalej, że obwiniony Stojakowski w owym dniu, kiedy ks Stojałowski uciekł, leżał chory w łóżku. Inni oskarżeni wypierają się wszelkiej winy. Żandarm Baudil, ten, któremu tak fatalnie powiodło się aresztowanie ks. Stojałowskiego, zeznaje natomiast stanowczo, że Stojakowskiego poznał i że to on wraz z Karwowskim wcisnął się pomiędzy niego a księdza. Inni zeznają, że nikt nie stawiał przeszkody w aresztowaniu, lecz że przeciwnie ks. Stojałowski czekał nawet spokojnie chwilę na peronie na żandarma, który poszedł szukać urzędnika ruchu i dopiero po chwili odszedł bez przeszkody. Po mowach prokuratora i obrońców wydał trybunał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od „zbrodni udzielenia pomocy przestępcy“. Setmajera, Brzezińskiego i Karwowskiego uznał winnymi przekroczenia z § 307 u. k. i zasądził pierwszych dwóch na 5 dni aresztu, ostatniego na 8 dni. Prokurator zgłosił odwołanie i zażalenie nieważności. Oskażeni Kościerz i Karwowski pozostaną wskutek tego dalej jeszcze w więzieniu śledczem.

Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 9 do włącznie 16 kwietnia br. wydawane będą na stacyach i przystankach linii Friedek-Mistek—Bielsk—Kalwarya i Dziedzice—Żywiec-Zabłocie znacznie zniżone bilety do pociągów rozkładem jazdy wskazanych na jazdę do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, jakoteż karty tam i napowrót do Kalwaryi Zebrzydowskiej, ważne na dni ośm. Oprócz tego kursować będzie w dniu 16 kwietnia b. r. osobny pociąg osobowy, za zniżoną ceną jazdy z Bielska do Kalwaryi Zebrzydowskiej: Odjazd z Bielska o godz. 6 min. 28 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrz. o godz. 9 m. 13 przed poł. i napowrót odjazd z Kalwaryi Zebrz. o g. 1 m. 55 po poł., przyjazd do Bielska o g. 4 m. 52.

Z Izby sądowej. Stanisławów, 22 marca. Rozprawa przeciwko 13 włościanom z Krymidowa koło Maryampola, o rozbrojenie dwóch żandarmów, o czem donieśliśmy przed kilku dniami, zakończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonych na więzienie od 4 do 14 miesięcy.

Druga rozprawa przeciwko Rubinowi Janowerowi i spółce o handel żywym towarem, wykazała całą bezeceność tych wyrzutków społeczeństwa, traktujących wstrętny ten przemysł na równi z każdym innym geszeftem, a o tyle jednak dla nich więcej interesu przedstawiającym, że od innych widocznie jest zyskowniejszy i awanturniczego ducha wymagający. Główny oskarżony zaprawił do bandlu tego małżonkę swoją, młodziutką i urodziwą kobietę, z którą dwa miesiące tylko przeżył, resztę dni miodowych miesięcy spędziło każde z nich w więzieniu śledczem, gdzie przesiedzieli 13 miesięcy. Wszyscy oskarżeni są żydami. Janower został skazany na 1 rok, żona jego i niejaki Schneider na 8 miesięcy, reszta troje na 3 i 2 miesiące ciężkiego więzienia. Zasądzeni wnieśli odwołanie co do wymiaru kary, względnie zażalenie nieważności.

Konstanty Ordon. W jesieni r. z. przypomniało się społeczeństwu naszemu żywo nazwisko bohaterskiego uczestnika walk narodowych. Ponieważ wśród historyków, zajmujących się dziejami Polski porozbiorowej, nie brak takich, którzy powątpiewali w autentyczność opisanego w poemacie Mickiewicza wysadzenia reduty przez Ordona, *Słowo Polskie* ogłasza szczegóły, spisane ze słów wnuczki Ordona po jego siostrze:

„Konstanty Ordon, syn Franciszka, naczelnika komory cłowej warszawskiej, po ojcu odziedziczył charakter prawy, był ambitnym i od lat najmłodszych bardzo odważnym. Po skończeniu szkół wstąpił do artyleryi.

„Po bitwie pod Wolą ojciec jego przez trzy dni naprożno robił poszukiwania, aby się dowiedzieć o losie, jaki syna spotkał; czwartego dnia powiedziano mu, że kilkunastu rannych jest po chatach wiejskich; pomiędzy tymi odnalazł syna swego, ale tak bardzo poparzonego, że poznał go tylko po głosie. Cała twarz była jedną skorupą, u rąk palców znać nie było; pielęgnowany był przez wiejską kobietę, karmiony mlekiem za pomocą pióra, a następnie małej łyżeczki, ponieważ w miejscu ust był tylko maleńki otwór. Ojciec bezzwłocznie chciał go zabrać do domu, — ale ponieważ i nieprzyjaciele dowiedzieli się, że żyje, a zatem tylko za poręczeniem osobą i majątkiem dwóch obywateli, pozwolono go zabrać, z warunkiem, że jak tylko wyzdrowieje, ojciec w ich ręce go odda. Ciężkie to były chwile dla ojca: pragnął życia i zdrowia dla syna, a drżał na myśl, że jak je odzyska, to mu go zabiorą. Jednak los zrządził inaczej. Przez czas kuracyi jeden z obywateli, którzy ręczyli, umarł, a drugi był zmuszony emigrować, i mają tek mu skonfiskowano; wtedy już nic nie było na przeszkodzie do ocalenia Konstantego, który też 30 maja 1832 r. za opłatą 2000 złp., wraz z młodszym bratem swoim, Józefem (który był w pułku dzieci warszawskich) przez właściciela berlinki zostali przewiezieni z Warszawy i przeprowadzeni przez granicę. Józef pozostał w Hamburgu, a Konstanty pojechał do Turynu, a następnie do Genui, wstąpił do artyleryi wojska włoskiego, gdzie się dosłużył wyższej rangi i został ozdobiony orderem. Pod koniec życia pragnął bardzo powrócić do ojczyzny, rodzina robiła o to starania, — odmówiono. Umierając, jako ostatnią wolę swoją wyraził prośbę, by po śmierci ciało jego zostało spalone, a popioły przesłane rodzinie do kraju.“

Z powodu zgonu ś. p. Jelinka. Z Pragi donoszą: Telegramy, których mnóstwo z najdalszych stron przysłano, mieszczą wyrazy wielkiego żalu nad stratą „przyjaciela Polaków“, „czeskiego patryoty“, „ducha idealnego i poświęconego wybranej idei“.

Oto telegramy, jakie dotychczas doszły na ręce *Svetozora*, *Hlasa Naroda*, *Umeleckiej Besedy*: z Warszawy: Henryk Sienkiewicz („Zasyłam wyrazy głębokiego żalu po stracie znakomitego pisarza czeskiego i serdecznego przyjaciela naszego narodu“), *Tygodnik Ilustrowany, Wisła, Słowo, Kuryer Warszawski, Kuryer Codzienny, Głos, Biesiada Literacka, Przegląd Tygodniowy*, St. Van der-Noot Kijeński; ze Lwowa: marszałek hr. Badeni, ks. Adam Sapieha, Towarzystwo dziennikarzy polskich, wydział Czytelni akademickiej, wydział Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza („Najgorliwszemu krzewicielowi myśli Mickiewiczowskich wśród bratniego narodu“), zarząd i artyści teatru polskiego, Liberat Zajączkowski, słuchacze politechniki lwowskiej; z Krakowa: Koło artystyczne, Związek literacki, redakcya *Nowej Reformy*, redakcya *Czasu*, zarząd i artyści teatru w Krakowie, Juliusz Kossak, Michał Bałucki, Kazimierz Bartoszewicz, artysta Ludomir Benedyktowicz z rodziną; z Poznania redakcya *Wielkopolanina*; z Zakopanego dr. St. Eliasz Radzikowski.

Gazety praskie, jako to: *Hlas Naroda*, *Narodni Listy*, *Politik*, pomieściły pełne serdecznego żalu artykuły, bolejąc nad stratą człowieka, którego, ze względu na piastowaną przezeń ideę, obecnie niema komu zastąpić, a którego bogdaj długo jeszcze zastąpić będzie trudno...

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Ponieważ Warszawa, a raczej Warszawiacy i w najsmutniejszych chwilach nie brzydzą się dobrym konceptem, więc i wtedy, kiedy Apuchtin jeszcze najbardziej się nam dawał we znaki, niejednym konceptem sobie z niego drwiono. Łatwo zrozumieć, że obecnie facecyj się namnożyło. I tak od wczoraj obiega tu wersya o ostatniem przemówieniu Apuchtina do zebranych naokoło niego wiernych przyjaciół.

— Wszyscy jesteśmy łapownicy i pijacy — tak rozpoczął ekskurator.

Conticuere omnes intentique ora tenebant, a gdy mowca nie kontynuował, odezwał się jakoby jeden z uczestników biesiady:

— Zapewne, wszędzie znajdują się rozmaici ludzie i okoliczności.

— Wszyscy jesteśmy łapownicy i pijacy — tak zaczął na nowo Apuchtin i znów nastąpiła pauza.

— Ależ przecież nie ma reguły bez wyjątków — odezwał się znów głos jednego z współbiesiadników.

— Wszyscy jesteśmy pijacy i łapownicy — tak rozpoczął po raz trzeci Apuchtin, a nie czekając już interjekcyi ze strony współzawodników, dodał z wyrazem boleści na twarzy: — Tak o nas utrzymują w Petersburgu.

Si non e vero e ben trovato — można słusznie powiedzieć o całem tem zajściu. Pyszny jest ów współbiesiadnik, który najpierw przyznaje, że mogą być wyjątki, a przy powtórzeniu już tylko się broni, że nie ma reguły bez wyjątków.

Przyjaciołom swoim podobno ekskurator opowiadał, że myśli 6 miesięcy na rok spędzić w majątku, który posiada w gubernii grodzieńskiej, resztę czasu w Petersburgu. Pan senator dodał też otuchy swoim przyjaciołom, zapewniając, że prąd obecny jest tylko przejściowym i rychło minie.

Rozwiązywanie wieców w zaborze pruskim. *Gazeta Gdańska* pisze:

„W sprawie rozwiązywania wieców wyborczych dlatego, iż się na nich mówi po polsku, udał się powiatowy komitet wyborczy do naczelnego prezesa w Gdańsku z zażaleniem, na które otrzymał odpowiedź, że naczelny prezes polecił landratowi świeckiemu, żeby wieców wyborczych jedynie dla języka polskiego nie rozwiązywano.“

To też dowiadujemy się, że w Polskim Cieleszynku (w pow. świeckim) odbył się onegdaj wiec bez przeszkody.

Spodziewać się należy, że rozporządzenie to przybierze charakter ogólny, a cała sprawa wyjaśni się jutro w parlamencie podczas znanej interpelacyi.

Powszechna wystawa w Paryżu w 1900 r. We Lwowie w tych dniach radca dworu Wilhelm Exner, mianowany generalnym komisarzem paryskiej wystawy światowej w 1900 r., wygłosił w sali ratusza odczyt o tejże wystawie. Na wstępie zapewnił prelegent o sympatyi, jaką czuje do narodu polskiego, którego językiem tak jednak jeszcze biegle nie włada, aby mógł nim przemawiać. Nie można sobie — wedle słów mowcy — wyobrazić lepszego sposobu upamiętnienia przełomowej chwili, jaką będzie rok 1900, koniec wieku dziewiętnastego, tak bogatego w najrozmaitsze wynalazki, jak przez międzynarodową wystawę, w której wystąpi cały świat i pokaże, do czego doprowadził na polu sztuk pięknych, przemysłu, wynalazków i t. d. Wystawa obejmować będzie 18 grup, z których każda stanowić będzie dla siebie odrębną całość, mieszczącą się w osobnym pałacu o olbrzymich rozmiarach. Polacy nie powinni się usunąć od tego turnieju światowego, powinni dać dowód światu, że Polska, nie istniejąca wprawdzie na mapach geograficznych, w rzeczywistości istnieć nie przestała i innym narodom dotrzymuje kroku w pochodzie cywilizacyjnym. Naród, który swą sztuką imponuje światu całemu, który wydał tak genialnych artystów, jak Matejko, Siemiradzki, Kossak, Pochwalski i tylu innych, nie powinien się usunąć od udziału w wystawie światowej. Ale nie wyłącznie tylko wystawę sztuk pięknych należy obesłać. W Galicyi rozwija się jedna gałęź przemysłu, o której świat pojęcia nie ma. Jest nią tak pięknie się rozwijający przemysł domowy, którego okazy należycie skompletowane i ugrupowane mogą zająć na wystawie wybitne stanowisko i ułatwić rozwój eksportu za granicę. Zdaniem mowcy miałaby na wystawie wielkie powodzenie panorama, malowana przez artystów polskich, a przedstawiająca te przecudne widoki okolic, w jakie obfituje Polska. Panorama taka zrobiłaby ogromne wrażenie i miałaby tę jeszcze dobrą stronę, że potrafiłaby skierować do Galicyi bardzo wielu turystów, żądnych oglądania pięknych widoków. Prelegent zakończył swoją mowę życzeniem, ażeby udział Galicyi w wystawie paryskiej był jak największym i wydał jak najlepsze skutki. Audytoryum wyraziło prelegentowi wdzięczność frenetycznemi oklaskami, a prezydent Małachowski podziękował mu kilku słowy za wypowiedzianą dla narodu polskiego życzliwość. Nazajutrz na cześć prelegenta dał marszałek krajowy, hr. St. Badeni, śniadanie, na którem byli obecni: ks. Eustachy Sanguszko, Dawid Abrahamowicz, Bobrzyński, Gorayski, Korytowski, Wład Łoziński, Małachowski, Marchwicki, Piętak, Pilat, Romanowicz i Szczepanowski.

Despot-Zenowicz. W r. 1895 zmarł na Krymie znany administrator syberyjski i działacz społeczny, Aleksander Despot-Zenowicz. Zmarły pozostawił po sobie dobrą pamięć swej szlachetnej i pożytecznej działalności na Syberyi. Dziennik *Sibir* doniósł niedawno, że na mogile jego stoi zwyczajny krzyż drewniany. Obecnie powstała w Petersburgu w gronie licznych przyjaciół zmarłego, myśl wzniesienia mu grobowca. Datki na ten cel przyjmuje redakcya *Pet. Wied.*, które dają następującą charakterystykę zmarłego:

„Zmarły przedstawiał rzadki u nas typ męża stanu o silnej woli, przejętego gorącą miłością dla kraju, który się dlań stał drugą ojczyzną. Okoliczności nie pozwoliły mu jednak rozwinąć skrzydeł do orlego lotu. Byłoby pożądanem, ażeby równocześnie z zamiarem wzniesienia mu pomnika pojawiła się, o ile możności, szczegółowa biografia zmarłego.“

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz udzielił starszemu nauczycielowi w Zabłotowie, Bazylemu Pawliszakowi, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Korespondencya redakcyi.

X. Y. Z.: W piątek rano będzie można odebrać

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 marca: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz ósmy), początek o godz. 3 po południu).

O godz. 7 wieczór: „Cyrkowcy“, komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana (po raz drugi).

W piątek 26 marca: „Baby“, komedya w 4 aktach Zyg. Przybylskiego i Kl. Junoszy (po raz dziewiąty (popularne).

W sobotę 27 marca: „Figurantka“ *(la Figurante)*, komedya w 3 aktach F. de Cusel (nowość). Rozpocznie „Sganarelle“, komedya w 1 akcie Moliera.

W niedzielę 28 marca o godz. 3 po południu: „Karpaccy górale“, dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego (po raz drugi). Popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Urzędowa żona“, sztuka w 4 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz ósmy).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·1 mm	739 5 mm	740 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,8	+5°,8	+7°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	88 %	86 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Korzeniowskiego „Żydów“, dawno u nas nie granych, wysłuchała publiczność wczoraj z widocznem zadowoleniem i często, bardzo często wykonawców darzyła oklaskami. Dwie postacie przedstawiły się nam w zmienionej obsadzie: hrabiny i komornika Staroświęckiego. Hrabinę grała p. Krysińska i stworzyła z roli tej typ na najwyższe pochwały zasługujący. Nie szczędzono też sympatycznej artystce gorących oklasków, do których my tylko słowa najwyższego uznania za tak wspaniałą kreacyę dołączyć możemy. Komornika Staroświęckiego odtworzył p. Węgrzyn i aczkolwiek nie dorównał kreacyom, jakie z roli tej zrobili ś. p. Rychter i Zboiński, przedstawił się jako rutynowany artysta, który z pożytkiem da się użyć do ról tego rodzaju. Panie Wojnowska i Siemaszkowa, pp. Sobiesław, Przybyłowicz, Siemaszko i Śliwicki wywiązali się z zadania swego nadzwyczaj korzystnie, p. Trapszo, jako Aron Loeve, miał chwile szczęśliwe. ...*cz.*

— **Ustawa o bezpośrednich podatkach osobistych.** W tych dniach we Lwowie opuścił prasę pierwszy obszerny zeszyt książki, zawierającej ustawę z dnia 25 października 1896 r. o bezpośrednich podatkach osobistych wraz z rozporządzeniami wykonawczemi, przełożoną i objaśnioną przez radcę skarbu p. Franciszka Szymusika.

Jest to pierwsze obszerne tłómaczenie, wydane w języku polskim, odznaczające się jasnym i zrozumiałym stylem, oddającym wiernie myśl ustawy, tak, iż w zupełności zastąpić może tekst oryginalny. Wydawnictwo ma jeszcze tę zaletę, że oprócz tekstu zawierać będzie rozporządzenia wykonawcze, jako też wyczerpujące wyjaśnienia poszczególnych artykułów i paragrafów ustawy, gdzie ku temu zachodzi potrzeba.

Ze względu, że nowa ustawa podatkowa wprowadza zupełną zmianę dotychczasowych ustaw podatkowych i wywrze znaczny wpływ na stosunki ekonomiczne tak ogółu, jak i poszczególnych jednostek, zaznajomienie się najszerszych sfer z treścią świeżo wydanego dzieła jest niezbędnem i leży w osobistym interesie każdego płacącego podatki. „Ustawa“ wyszła u Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 marca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·30 do 8·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·20 do 6·70. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga komunikują wiązankę ciekawych z politycznego punktu widzenia wiadomości: *Praw. Wiestn.* ogłosił rozkaz o powiększeniu liczby sądów pokoju w dziewięciu guberniach zachodnich. Ministerstwo spraw wewnętrznych kończy opracowanie ustawy normalnej towarzystw spożywczych. Gubernatorom czternastu gubernij, nieposiadających ziemstw, polecono sporządzić nowy projekt repartycyi podatków ziemskich. Poruszona została kwestya zniżenia taryfy pocztowej i telegraficznej w korespondencyi zagranicznej. Dzienniki zaczęły ponownie pisać o potrzebie uniwersytetu w Wilnie. *Głasnost* i *Now. Wr.* uważają uniwersytet za naturalną potrzebę rozległego kraju i za rzecz pożyteczną w sprawie zespolania Polaków z Rosyą.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 24 marca. Pierwsze posiedzenie Izby panów zwołano na sobotę o godzinie 12-tej w południe.

Uroczyste otwarcie Rady państwa przez cesarza odbędzie się w burgu w poniedziałek. — Rada ministrów zajmowała się wczoraj zredagowaniem mowy tronowej.

Jako kandydatów na prezydenta Izby poselskiej wymieniają: dra Kathreina, popieranego przez klerykałów, Dawida Abrahamowicza, popieranego rzekomo przez Koło polskie, i dra Pattai'a, kandydata antisemitów.

Ateny, 24 marca. Według telegramu z Arta przyszło na granicy do starcia między wojskiem greckiem a tureckiem. Brak jeszcze urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

Od kilku dni panuje tutaj wielkie zimno. Wojsko na granicy obozuje w głębokim śniegu.

Ateny, 24 marca. Trzystu zbiegów tureckich przeszło podobno przez granicę i udało się do obozu greckiego. Jako powód dezercyi podają okropny brak wszystkich potrzeb życiowych. Wśród wojska tureckiego ma panować ospa.

Ateny, 24 marca. Rząd grecki odwołał wszystkich znajdujących się jeszcze na Krecie konsulów.

Paryż, 24 marca. W kołach parlamentarnych w wielkiem naprężeniu oczekują wyniku rewelacyj Artona. Według pogłosek władze sądowe mają niebawem zażądać zezwolenia na ściganie sądowe 8 członków parlamentu, mianowicie 7 deputowanych i 1 senatora, a potem przyjdą z kolei i inni. Stronnictwa starają się wyzyskać tę okoliczność każde na swoją korzyść i stąd wzajemne rekryminacye i podejrzenia. Niektóre dzienniki szarpią nawet pamięć Carnota i czynią złośliwe aluzye do innych, wysoko postawionych osobistości.

Wkrótce sprawa ma być wytoczoną przed forum parlamentu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 marca. Dziś odbywały się wybory z większych posiadłości w Austryi Niższej. Wybrano 6 wiernokonstytucyjnych kandydatów: Kielmansegga, Skrbensky'ego, Ehrenfelda, Eltza, Ludwigstorffa, Doblhoffa i konserwatystę Haugwitza.

O ósmy mandat odbędzie się dziś po południu wybór ściślejszy między baronem Pirquelem a Dunglem.

Berlin, 24 marca. Cesarz wydał rozkaz, aby utworzony przez niego medal pamiątkowy udzielony był także weteranom kampanii z lat 1864, 1866 i 1870/71. Koszta wybicia medali poniesie prywatna kasa cesarska.

Berlin, 24 marca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Po drugim akcie przedstawionej wczoraj okolicznościowej sztuki p. t. „Willehalm“, cesarz wręczył autorowi, poecie Ernestowi Wildenbruchowi, order „Czerwonego Orła“ trzeciej klasy z szarfą i koroną.

Berlin, 24 marca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, iż kanclerz państwa ks. Hohenlohe otrzymał wielką wstęgę heskiego orderu Ludwika i włoski order Anunciaty.

Berlin, 24 marca. Z powodu setnej rocznicy urodzin Wilhelma I odbył się tu wczoraj uroczysty pochód obywatelski, w którym wzięło udział około 30.000 uczestników, przedstawiających przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Pochód ten przybył o godzinie 10 przed południem przed Bramę Brandenburską. *Germania*, którą przedstawiała p. Struntz, jechała w wspaniale przystrojonym, tryumfalnym wozie. Na czele grupy, przedstawiającej teraźniejszość, szły biało ubrane dziewczęta, obok których kroczyli wysłużeni żołnierze z odznakami na piersiach. Za nimi maszerowały stowarzyszenia wojskowe, liczące 8000 członków, odznaczonych medalami wojennemi. Następnie kroczył oddział trębaczy w uniformach kirasyerów Seydlitza, dalej cechy z rozwiniętemi chorągwiami, a między niemi grupy średniowieczne, jak n. p. szklarze w ubiorach z epoki wojen husyckich. Okazały widok przedstawiał pochód różnych stowarzyszeń, zwłaszcza śpiewackich i cyklistów, oraz strojny wóz studentów berlińskich. Po pochodzie odbyła się dla członków komitetu i stowarzyszeń wojskowych w cyrku Renza uczta na 400 osób.

Berlin, 24 marca. Podczas wczorajszego pochodu uroczystego witano bardzo sympatycznie deputacyę stowarzyszenia austryackiego i węgierskiego. W loży był obecny także arcyks. Fryderyk, który wraz z innymi gośćmi z Austro-Węgier wziął przed południem udział w śniadaniu u ks. Albrechta.

Lipsk, 24 marca. Trybunał państwowy odrzucił rewizyę, wniesioną przez dziennikarzy Bergera i Föllmera, skazanych w procesie Lützow-Leckert.

Weimar, 24 marca. Wielka księżna Karolina Augusta zmarła na udar sercowy.

Wilhelmshaven, 24 marca. Przy manewrach z kotwicą na okręcie szkolnym „Moltke“ poniosło dwóch chłopców okrętowych ciężkie, a siedmiu chłopców okrętowych i dwóch marynarzy lekkie rany.

Rzym, 24 marca. Papież przyjął wczoraj na audyencyi w. księcia Mikołaja. Wielkiemu księciu towarzyszył reprezentant rosyjski przy Watykanie, Izwolski.

Neapol, 24 marca. Major Nerazzini odpłynie dzisiaj do Szoy.

Londyn, 24 marca. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi: Poddany rewizyi traktat między Transvaalem a rzecząpospolitą Oranie zawiera postanowienie, iż oba te kraje w razie napadu mają wspierać się wzajemnie.

Ateny, 24 marca. Donoszą z Arta, iż władze tureckie w Prevesa, prawdopodobnie wskutek instrukcyi z Konstantynopola, zaprzestały prac około fortyfikacyi w myśl żądań rządu greckiego.

Wojsko tureckie na granicy Epiru liczy mniej więcej 10.000 żołnierza.

Kanea, 24 marca. Admirałowie ogłosili nową proklamacyę z wezwaniem do powstańców i wojska greckiego, aby unikało wszelkich napadów na forty tureckie, które są konieczne do utrzymania porządku i spokoju w portach, w których znajdują się wojska obce.

Kanea, 24 marca. Proklamacya admirałów w sprawie blokady, postanawia, że każdy okręt grecki, który przekroczy zaznaczoną granicę, stanie się przyczyną użycia środków gwałtownych.

Kanea, 24 marca. Admirałowie zawiadomili powstańców, że muszą oni pozwolić na zaopatrywanie żywnością obleżonych w forcie Turków, w przeciwnym razie użyje armia związkowa środków przymusowych.

Konstantynopol, 24 marca. Podczas rzezi w Tokat 19 bm. zamordowano przeszło 100 Armeńczyków; miasto było przez 8 godzin wystawione na rabunek. Fakty te wywołały w kołach dyplomatycznych bardzo niemiłe wrażenia. Ambasadorowie żądali energicznie, aby aresztowano i ukarano winnych. Komisya śledcza, składająca się z Haki beja i katolickiego Armeńczyka Chanes effendiego, ma się udać do Tokat.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 marca 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	70
Zjednoczony dług w srebrze	100	70
Austryacka renta złota	122	50
4 % austryacka renta (marcowa)	100	20
4 % węgierska renta złota	121	85
4 % węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	947	—
Akcye kredytowe	359	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 24 marca. Ruble 126·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·63. Pszenica na wiosnę 7 98. Owies na wiosnę 6·14.

Wiedeń, 24 marca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·10; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 285 50; Losy z 1854 na 250 złr. 152 — losy z 1860 na 500 złr. 142 —; losy z roku 1860 na 100 złr. 153 75; losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359 75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396 —; Länderbank na 200 złr. 229 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, 24 marca. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 226 10 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103 75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ze świata artystycznego. Jan Busse, którego znakomite obrazy, umieszczone obecnie na wystawie w Sukiennicach, cieszą się zasłużonem uznaniem, urządza z swoją szkołą około 15 kwietnia b. r. wycieczkę na południe w celach artystycznych i przyjmuje jeszcze uczniów i uczennice za miesięczną opłatą 40 marek przy codziennej korekturze. Zgłoszenia należy adresować: München — Schwabing, Hohenzollernstrasse, 48.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.